Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 2 CZERWCA 1949 ROKU | Nr 150 (1162)

„Wasz naród dokonał historycznego zwrotu w życiu kraju, pomyślnie buduje swoje ludowo-demokratyczne państwo, zakłada polityczne i gospodarcze fundamenty socjalizmu.

Masy pracujące Związku Radzieckiego śledzą waszą pracę z wielką uwagą i zainteresowaniem i szczycą się waszymi osiągnięciami. Z całego serca życzą wam dalszych sukcesów w walce o umocnienie ustroju demokracji ludowej, o dalszy rozwój gospodarki i kultury".

(Z przemówienia przedstawiciela Związków Zawodowych ZSRR Goroszkina, wygłoszonego w 1-szym dniu Kongresu).

Kongres wytyczy drogi

przyśpieszonego marszu ku lepszej i wspanialszej przyszłości

Otwarcie obrad

Otwarcia Kongresu dokonał ob. Aleksander Burski, który w krótkim przemówieniu omówił warunki, w jakich II po wojnie Kongres Związków Zawodowych podejmuje obrady.

Dla warunków tych charakterystyczne jest, że **klasa robotnicza pod przewodnictwem PZPR wstępuje na drogę budowy socjalizmu.** Współzawodnictwo pracy ogarnia swym zasięgiem setki tysięcy robotników. Związki Zawodowe, zrzeszające ponad 3 i pół miliona członków, przychodzą na Kongres **ze wspaniałym bilansem zdobyczy społecznych, kulturalnych i organizacyjnych.**

Kongres odbywa się **w warunkach organicznej jedności polskiej klasy robotniczej.** Stają przed nim zupełnie inne problemy, niż te, które omawiano na pierwszym powojennym Kongresie. Delegaci radzić będą **nad sposobami i metodami przebudowy kraju w kierunku socjalizmu.** Nowe zadania wynikają dla zorganizowanych w Związkach Zawodowych, polskich mas pracujących **w obliczu zaostrzającej się walki klasowej między obozem pokoju i postępu, ze Związkiem Radzieckim na czele, a obozem podżegaczy wojennych.**

Ogłaszając wśród oklasków drugi po wojnie Kongres Zw. Zaw. za otwarty, ob. Aleksander Burski wyraża przekonanie, że **uchwały tego Kongresu podniosą pozycję polskiej klasy robotniczej, usprawnią i podniosą poziom i sprężystość organizacji zawodowej.**

II Kongres Związków Zawodowych został otwarty. Wszyscy delegaci i goście stojąc spiewają „Międzynarodówkę".

Po wyborze prezydium, na czele którego stanął ob. Aleksander Zawadzki, oraz wyborze sekretariatu i ustaleniu regulaminu, ob. Zawadzki udziela głosu Prezydentowi Bierutowi.

(Przemówienie Prezydenta Bieruta podajemy w skrócie).

W dniu 1 czerwca 1949 r. o godz. 9.45 rozpoczął obrady II (VIII) Kongres Związków Zawodowych.

Na obrady przybyli: Prezydent RP — Bolesław Bierut, marszałek Sejmu Kowalski, członkowie Rady Państwa Szwalbe, Zambrowski, Barcikowski, Kołodziejski, Niećko, Jóźwiak-Witold, członkowie Rządu z premierem tow. Cyrankiewiczem, wicepremierami Zawadzkim i Korzyckim oraz z Marszałkiem Polski Żymierskim na czele, p. o. przewodniczącego KCZZ Burski, sekretarz generalny Ćwik, przedstawiciele KC PZPR, stronnictw politycznych, ZSCh, Ligi Kobiet i inni.

W lożach delegacji zagranicznych zasiadają: sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant, 6-osobowa delegacja radziecka z sekretarzem WCSPS J. Goroszkinem na czele, delegacje: Argentyny, Austrii, Chile, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Izraela, Libanu, Niemiec, Rumunii, Szwecji, Transjordanii, Węgier, Bułgarii i Włoch.

Kongres — triumfem jedności

Przemówienie Prezydenta Bieruta



Drodzy Towarzysze i Obywatele!

Z głęboką radością i wzruszeniem witają dziś masy pracujące II w Polsce Odrodzonej Kongres Związków Zawodowych. Kongres ten bowiem jest NOWYM WIELKIM TRIUMFEM POLSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ. Jest on nowym triumfem jedności polskiego ludu pracującego, jedności, której wspaniałym wyrazem i symbolem politycznym był wielki historyczny Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w grudniu ub. roku. Kongres grudniowy był wyrazem ZWYCIĘSTWA IDEOLOGICZNEGO klasy robotniczej, wyrazem jedności jej celów i dążeń, był triumfem najszlachetniejszej myśli i najwyższej idei, której na imię — socjalizm, a którą stworzyła ludzkość, aby wyzwolić człowieka i zapewnić mu najpełniejsze możliwości twórczego rozwoju w nowym i lepszym ustroju społecznym.

Nowa sytuacja klasy robotniczej

O dzisiejszym znaczeniu Związków Zawodowych stanowi, to, że klasa robotnicza sprawuje dzisiaj władzę polityczną w państwie, że jest ona dzisiaj rzeczywistym gospodarzem w najbardziej podstawowych dziedzinach naszej gospodarki ogólnonarodowej. Zmienia to zasadniczo charakter, rolę i zadania dzisiejszego ruchu zawodowego w porównaniu z okresem, kiedy władza znajdowała się w rękach kapitalistów.

Jakie czynniki podstawowe wpłynęły na tę zmianę?

1) władza ludowa w Państwie pod przewodem klasy robotniczej i w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski;

2) społeczna własność podstawowych narzędzi i środków produkcji, które przed tym stanowiły prywatną własność kapitalistów i obszarników;

3) gospodarka planowa oparta na nowych podstawach ekonomicznych;

4) nowa, kierownicza rola Państwa Ludowego w całokształcie naszej gospodarki narodowej — oto te zasadnicze nowe warunki ustrojowe, które stanowią o dzisiejszym znaczeniu, o nowej roli i nowych zadaniach ruchu zawodowego w Polsce.

Szczególna waga i doniosłość dzisiejszego kongresu polega na tym, że powinien on NAKREŚLIĆ JASNO ZADANIA I DALSZĄ DROGĘ ROZWOJU RUCHU ZAWODOWEGO, biorąc za podstawę zarówno te nowe warunki ustrojowe, w których żyją dziś i pracują masy ludowe w Polsce, jak i 4-letnie doświadczenie naszych osiągnięć i dotychczasowych wysiłków. Kongres powinien umocnić i podnieść na wyższy poziom jedność ideową i organizacyjną zrzeszonych w Związkach Zawodowych mas pracujących.

Na czym opiera się władza ludowa

Jakie są te podstawy ekonomiczne, na których władza ludowa może oprzeć i opiera dzisiejszą budowę fundamentów ustroju społecznego?

Jest to — PO PIERWSZE — własność społeczna narzędzi i środków produkcji we wszystkich podstawowych dziedzinach gospodarki narodowej — w wielkim i średnim przemyśle, w transporcie, komunikacji, żegludze — zakładach użyteczności publicznej, w handlu hurtowym i częściowo detalicznym.

Jest to — PO WTÓRE — gospodarka planowa. Własność społeczna narzędzi pracy i środków wytwarzania oddaje całą masę produktu dodatkowego, wytrworzonego w uspołecznionych zakładach pracy w rozporządzenie organów planujących państwa, a nie jak przed tym w rozporządzenie kapitalistów.

Jest to — PO TRZECIE — wzrost tempa nowych inwestycji w planowej gospodarce narodowej.

W ten sposób tylko można zabezpieczyć ogólny wzrost produkcji i uprzemysłowienia kraju, a więc likwidację zacofania technicznego i gospodarczego, odziedziczonego po kapitaliźmie.

Jest to — PO CZWARTE — coraz szybszy wzrost wydajności pracy. Od wzrostu wydajności pracy zależny jest ogólny wzrost dobrobytu i kultury mas ludowych. Chodzi tu o wzrost wydajności pracy zarówno poszczególnych wytwórców, jak i całych zespołów, a w sumie o wzrost wydajności pracy całego społeczeństwa.

Szkoła budownictwa socjalizmu

W tym względzie olbrzymią rolę wychowawczą spełnia rozwój współzawodnictwa pracy, którego formy organizacyjne zostaną — sądzę — szczegółowo omówione w obradach Kongresu.

Pragnę tutaj wskazać tylko, że współzawodnictwo powinno stać się praktyczną szkołą umiejętności pracy i lepszej jej organizacji dla wszystkich członków Związków Zawodowych. Właśnie w praktycznych osiągnięciach współzawodnictwa ujawniają się OLBRZYMIE REZERWY I MOŻLIWOŚCI WZROSTU NASZYCH WYNIKÓW PRODUKCYJNYCH I SZYBSZEGO TEMPA NASZEGO MARSZU NAPRZÓD. **Uczyć się pracować metodami przodowników pracy, racjonalizatorów produkcji, mistrzów przemysłu oto zadania, które musimy postawić przed klasą robotniczą.**

Mówimy o Związkach Zawodowych, że powinny stać się one szkołą gospodarowania, SZKOŁĄ RZĄDZENIA PAŃSTWEM, szkołą budownictwa nowego ustroju społecznego.

Zwiększyć siłę i rolę Organizacji Związkowej

Wierzę, że poruszone przeze mnie pobieżnie zagadnienia uaktywnienia najszerszych bezpartyjnych mas, zrzeszonych w Związkach Zawodowych, podnoszenie ich świadomości, wychowania w nich poczucia współodpowiedzialności za rozwój gospodarczy, polityczny i kulturalny naszego państwa — znajdą odpowiednie miejsce w waszych obradach.

Nie tylko Partia Klasy Robotniczej, którą reprezentuję, ale i miliony bezpartyjnych robotników, pracowników umysłowych oraz postępowe koła inteligencji polskiej śledzić będą uważnie za tokiem waszych obrad.. Życzę więc Kongresowi owocnej pracy nad dalszym wzmocnieniem potężnej organizacji związkowej, nad jej uaktywnieniem, nad podniesieniem jej roli w życiu i rozwoju całego narodu, nad przyśpieszeniem naszego marszu ku coraz lepszej i wspanialszej przyszłości.

Niech żyje wielka i coraz silniejsza organizacja Polskich Związków Zawodowych!

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza



Po przemówieniu **Prezydenta** Bieruta głos zabrał premier Cyrankiewicz.

Gorąco wita sala słowa premiera o znaczeniu internacjonalizmu w ruchu robotniczym, internacjonalizmu łączącego wszystkich ludzi pracy w jeden potężny, wspólny obóz walki o postęp i pokój. Mówca podkreśla wkład Rządu R. P., PZPR i Zw. Zaw. w tę walkę.

Burzliwe oklaski towarzyszą słowom ob. Cyrankiewicza, gdy mówi on o roli związków zawodowych w dziele poprawy warunków bytu klasy robotniczej — w mobilizowaniu mas pracujących do wykonywania planów produkcyjnych, poprzez rozwój ruchów współzawodnictwa pracy, racjonalizatorstwa, w uczeniu klasy robotniczej nowego socjalistycznego stosunku do pracy w Polsce Ludowej.

Gdy premier ob. Cyrankiewicz podkreśla konieczność niesienia przez Zw. Zaw. pomocy Rządowi R. P. w zwalczaniu biurokratyzmu, który tak utrudnia załatwienie codziennych bolączek robotników, delegaci wyraźnie akcentują swą aprobatę.

W zakończeniu premier wyraża przekonanie, że związki zawodowe będą współbudowniczymi przyszłości Polski i w pełni wykonają zadania, spoczywające na nich w wielkiej epoce budowy socjalizmu, w której jest nam dane żyć i walczyć. Zebrani, wstając, wznoszą wśród oklasków, okrzyki na cześć Rządu RP. i Premiera oraz mocno podchwytują wzniesione przez mówcę okrzyki na cześć polskiego ruchu zawodowego i Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Goście witają Kongres

Następnie witali Kongres ob. Domański w imieniu Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Louis Saillant, którego przemówienie przyjęte zostało burzliwymi oklaskami i zamieniło się w wielką manifestację na rzecz jedności i międzynarodowej solidarności mas pracujących.

Spontaniczną owacją przyjęli delegaci przemówienie przedstawiciela Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych ZSRR Groszkina, który przekazał Kongresowi braterskie pozdrowienia od milionowych rzesz związkowców radzieckich.

(Dziś obrady trwają w dalszym ciągu.)

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE STRAJKU

Kolejarze w Anglii wracają do pracy

Na skutek zdecydowanej postawy kolejarzy — władze kolei państwowych poszły na pewne ustępstwa, zgodziły się bowiem na wznowienie w bieżącym tygodniu rokowań z przedstawicielami robotników kolejowych, przyjmując jako postawę do rozmów postulat związku zawodowego kolejarzy podwyżki płac o 10 szylingów tygodniowo.

Decyzję o wznowieniu rokowań ogłosił wczoraj w Izbie Gmin minister pracy Isaacs. W związku z tym władze związku zawodowego kolejarzy rozesłały natychmiast do strajkujących cyrkularze, zalecające im wznowienie normalnej pracy.

13 czerwca odbędzie się w Londynie wielki wiec z udziałem przedstawicieli około 50 tys. kolejarzy, zorganizowanych w 89 oddziałach związkowych. Na wiecu omówione będą sprawy płac i warunków pracy.

O czym mało kto wie...

Ziemskie sprawy Watykanu

Stolicá Apostolska pęcznieje od pakietów akcji międzynarodowych trustów finansowych.— Miliardowe zyski i pospolite defraudacje!

W jednej z popularnych gazet włoskich „Il Nuovo Corriere" ukazał się charakterystyczny cykl artykułów o potędze finansowej Watykanu i o jego udziałach w wielkim przemyśle włoskim i międzynarodowym.

Kiedy szary obywatel Włoch przypadkowo rozpocznie rozmowę na temat bogaczy swego kraju, zawsze powtarzają się te same znane nazwiska 200 rodzin włoskich, których fortuna wzięła początek od kilku wielkich przemysłowców, jak: Agnelli, Pirelli, Motta, Marinotti itp.

Bardzo trudno jest natomiast usłyszeć by ktokolwiek mówił o największej prawdopodobnie potędze finansowej dzisiejszych Włoch, jaką przedstawia sobą Watykan. Niezliczone bogactwa Stolicy Apostolskiej w formie bezcennych obrazów, koron ze złota i drogocennych kamieni, świeczników, monstrancji i innych przedmiotów kultu, nigdy nie straciły na swej bezwzględnej wartości.

Ale bogactwa Watykanu nie są zawarte tylko w tych skarbach. Olbrzymia większość „niewidocznego" dla ludzkiego oka majątku ukryta jest i skoncentrowana w pakietach akcyjnych najrozmaitszych towarzystw, w kapitałach zakładowych wielkich koncernów, które stanowią niejako stos pacierzowy całej gospodarki narodowej Włoch. Oprócz tego Watykan posiada rozległe „widoczne" posiadłości ziemskie i nieruchomości, bedące pod bezpośrednią administracją Stolicy Apostolskiej, której niedawny kierownik monsignor Guidetti zeznawał w charakterze współoskarżonego w słynnym procesie Cippico.

Jednakże w tej chwili zajmiemy się tylko tymi bogactwami nieujawnionymi dla oka szerokiej opinii publicznej. Wiadomo powszechnie, że ludzie bogaci są bardzo zazdrośni, jeśli chodzi o zachowanie tajemnic swego majątku. Ze względów zrozumiałych (bo czyż Watykan może zajmować się sprawami ziemskimi?) Stolica Apostolska ukrywa te wiadomości w sposób szczególny. Ale czasami, jak to zwykle bywa, przy przypadkowym odkryciu i tzw. skandalu publicznym wychodzą na światło dzienne rozmaite rzeczy, które starano się zataić przed ludzkim okiem. Tak też się stało i w tym wypadku, kiedy aresztowano w Rzymie dostojnika Kościoła monsignor Cippico, którego oskarżono o zdefraudowanie setek tysięcy dolarów. I teraz na procesie pękła bomba i ujawniono szereg dokumentów, z których potrafiliśmy zebrać te dokładne, interesujące nas informacje.

Należy przede wszystkim powiedzieć, że ogólna suma inwestycji finansowych Watykanu w przedsiębiorstwach i koncernach włoskich wynosi 17 miliardów lirów, czyli tyle ile budżet przecietnego państwa. (t. zn. blisko 68 miliardów złotych, przypisek nasz). Cyfra ta przedstawia największy kapitał inwestowany w udziałach towarzystw akcyjnych i przedsiębiorstwach, jaki możemy znaleźć w tej chwili we Włoszech i który zasięgiem swym obejmuje wszystkie sektory produkcyjne naszego kraju.

Jakie są główne koncerny i przedsiębiorstwa, w których Watykan ma swój jawny udział?. Do nich należy przede wszystkim mediolański trust Edisona, gdzie wartość akcji będących w posiadaniu Stolicy Apostolskiej wyraża się sumą 500 milionów lirów. W wielkm przedsiębiorstwie elektrycznym „Sade", gdzie Watykan jest właścicielem 51 proc. akcji o wartości 266 milionów lirów, w ciągu ostatnich trzech lat czysty zysk wyniósł 490 proc. (!) całego kapitału firmy.

Tkalnia Maino di Milano zatrudniając około 500 robotników stanowi całkowitą własność Watykanu i dała tylko w 1948 roku czysty dochód w wysokości 35 milionów lirów (140 mil. zł). Również własnością Stolicy Apostolskiej jest olbrzymia piekarnia Pantanella di Roma, na której czele stoi bliski krewny papieża — Marcantonio Pacelli. Kapitał zakładowy tej piekarni został w tym roku podniesiony o zysk, który wyniósł 66 milionów lirów.

Wymienione kapitały i przedsiębiorstwa, w których ma swój udział Watykan były najbardziej uwidocznione na procesie Cippico, ale nie są one bynajmniej najważniejsze. Do tych ostatnich należą przede wszystkim wielkie grupy finansowe, jak: przedsiębiorstwo telefoniczne i telegraficzne, fabryka samochodów i maszyn „Fiat", trust benzynowy „Italgas", i nawet koleje. Ale o tym wszystkim dowiemy się w następnym artykule.

Tłum. J. B.

Ogromne straty Kuomintangu

Agencja Nowych Chin transmitowała komunikat Najwyższego Dowództwa Armii Wyzwolenia, który stwierdza, że Kuomintang stracił ponad 300.000 żołnierzy w czasie trzech miesięcy: lutego, marca i kwietnia br.

W ciągu wspomnianych 3 miesięcy wyzwolono 94 miasta, włączając w to Nankin, rozbito zupełnie 13 armii i 32 dywizje piechoty. Ponadto wzięto do niewoli ponad 200.000 żołnierzy kuomintangowskich, zdobyto olbrzymie ilości ekwipunku, włączając w to około 40.000 pocisków artyleryjskich, ponad 90.000 karabinów i 20.000 karabinów maszynowych.

Jedna cała dywizja kuomintangowska i trzy oddziały poddały się dobrowolnie.

56 okrętów kuomintangowskich i 8 samolotów oddało się na usługi Armii Ludowej.

Ku czci Święta Ludowego

budują mosty i szkoły

Roln'cy przystępują do współzawodn'ctwa pracy

Szybkimi krokami zbliża się dzień Święta Ludowego, które w tym roku obchodzimy 5-go czerwca. Ludność wiejska, pragnąc nadać mu jak najokazalsze ramy, masowo podjęła akcję współzawodnictwa pracy, odpowiadając na wezwanie inicjatorom tej akcji — wsi Regnów.

Nieprzerwanie napływają meldunki od gromad ze wszystkich stron naszego województwa, w których ludność wiejska podejmuje się wykonania szeregu prac, by w ten sposób godnie uczcić swe święto.

Tak więc m. in. w powiecie sieradzkim gmina Charłupia Mała zbuduje nowy most, gromada Monice własnym kosztem i własnym nakładem pracy wybuduje nową drogę długości 1 km. oraz wyremontuje szkoły dla tamtejszych dzieci. Remontu szkół podjęły się również gminy Bogumiłów i Kłodzko. Gromada Jakubice naprawi regulację rzeki Warty, a gromada Łabędzie wyremontuje swoją remizę strażacka oraz świetlice Samopomocy Chłopskiej.

W powiecie radomszczańskim gmina Radziechowice II położy 600-metrowy chodnik i zbuduje nowy most. wsie Dąbrówka, Wola Jedlińska i Jedlno meliorują wspólnie 7 km łąki, buduja most oraz 1 km drogi. Ponadto wieś Obrachcice wykańcza budynek szkolny z własnych funduszów. (bf)

Nasze rady

AMBITNA: Wydaje nam się, że źle Pani rozumie pojęcie ambicji, które w właściwym znaczeniu jest często impulsem do najszlachetniejszych i najpożyteczniejszych osiągnięć. Czy jednak Pani zazdroszcząc koleżance powodzenia w pracy powodowana była tylko ambicją? Jeżeli tak, to powinna Pani zamiast zazdrościć, wziąć się solidnie do roboty i dołożyć wszelkich sił, by osiągnąć takie same wyniki. Przypuszczamy, że nie przyjdzie to Pani z trudnością, tym bardziej, że jak Pani pisze, jest Pani sprytniejszą i silniejszą fizycznie od owej przodowniczy pracy. Przy tym wszystkim przekona się Pani sama, że dobre rezultaty pracy to nie tyle wysiłek fizyczny, ile umiejętne i zorganizowane rozplanowanie sobie pracy. Życzymy Pani serdecznie powodzenia.

* * *

STROSKANA MATKA: Może spróbuje Pani udać się do Opieki nad Matką i Dzieckiem Zarządu Miejskiego, ul. Piotrkowska 113. Instytucja ta posiada żłobek dzienny przy ul. Sienkiewicza 9, być może więc, że dla Pani maleństwa znajdzie się tam miejsce.

* * *

JÓZEF MALINOWSKI Z SOBIESZOWA: Sprawa, którą Pan porusza jest niezwykle ważna. Sądzimy też, że jeżeli nie w Sobieszowie, to przynajmniej w Jeleniej Górze istnieje Komitet do Walki z Alkoholizmem, do którego mógłby Pan się bezpośrednio z tym zwrócić. Poza nim interweniować również można w Starostwie Grodzkim, lub na Milicji.

* * *

ANNA RÓŻA: Doprawdy nie znajdujemy rady na Pani zmartwienia. Jeżeli bowiem kocha Pani siostrę i pragnie jej dobra powinna Pani stanowczo przeciwdziałać tego rodzaju postępowaniu, skoro zaś toleruje Pani ten stan jaką radą możemy Jej służyć? Powinna Pani energicznie i stanowczo wpłynąć na siostrę, by zerwała ze złym otoczeniem ludzi lekkomyślnych i nierobów, a przyjaciół poszukała sobie w środowisku ludzi pracy i głębszych zainteresowań. Prosze skontaktować ją z Z. M. P., lub Ligą Kobiet. Sądzimy jednak, że ze względu na młody wiek siostry i żywe usposobienie odpowiadałaby jej raczej organizacja młodzieżowa tego typu co Z. M. P.

* * *

MŁODA MĘŻATKA: Spokojnie Droga Pani! Proszę zachować spokój i godność. Wydaje nam się, że sprawa nie przedstawia się tak tragicznie, jak Pani podaje i że cała nienawiść z jaką odnosi się Pani do swej rzekomej rywalki jest powodowana zwykłym, kobiecym przeczuleniem. Gdyby nawet tak było, powinna Pani spokojnie pomówić z mężem i zażądać jasnej odpowiedzi. Proszę zrozumieć, iż awanturami i płaczem nie zdobędzie Pani miłości, spowoduje Pani natomiast raczej tylko niechęć Jej męża, o ile jest on prawdziwym mężczyzną nieczułym na intrygi i nieszlachetne podejrzenia.

Czyn przedkongresowy pracowników PCH w Łodzi

Pracownicy ekspozytury rejonowej PCH w Łodzi postanowili uczcić Kongres Zw. Zawodowych pracą przy odgruzowaniu Bałut.

Onegdaj 150 osób udało się na ul. Franciszkańską 20, skąd wywieziono 10 samochodów gruzu. (i)

Codzienna nowelka „Expressu"

Zła chwila

— Resztę lekcji odrobisz jutro, w niedzielę przed obiadem, a teraz możesz wyjść! — powiedziała matka do Wojtka.

Wojtek nie dawał sobie tego powtarzać dwa razy. Jednym skokiem znalazł się przy drzwiach, po poręczy zjechał w dół i już był na ulicy.

A na ulicy panował iście afrykański skwar.

Najwłaściwszym byłoby teraz albo pójść nad rzekę wykąpać się, albo wejść gdzie na lody.

Niestety, Wojtek miał surowo zabronione takie samotne kąpiele, bo rzeka, płynąca opodal, była rwąca i niebezpieczna.

Co się zaś tyczy lodów tu były inne przeszkody natury nie tak moralnej jak materialnej: po prostu mały chłopak nie miał przy duszy nawet jednej złotówki!

— A ja bym tak chętnie zjadł teraz porcyjkę lodów! — westchnął Wojtek.

Czyżby przechodząca obok pani wyczytała z oczu malca jego największe w tej chwili pragnienie? Albowiem prowadząc na sznurku małego wesołego pieska przystanęła nagle.

— Znam cię! — zmrużyła oczy, podczas gdy piesek zaczął tańczyć na dwóch łapkach — przychodzisz często do mojego sklepu! Zdaje się, że się nazywasz Wojtek, czy tak?

— Tak, proszę pani! — odpowiedział chłopak.

— Słuchaj, Wojtusiu! — rzekła szybko kupcowa — mam do ciebie prośbę! Dostaniesz sto złotych na lody, albo cukierki, ale musisz mi zrobić jedną przysługę.

— Słucham panią!

— Popatrz na tego szczeniaka. Jest to nieznośny psiak! Niszczy wszystko co wpadnie mu pod zęby, a dziś rano podarł mi nawet całkiem nowe nylony. Postanowiłam się go pozbyć. Najlepiej będzie jeśli utopimy go!

— Utopić psa? — mały chłopiec zbuntował się przeciwko surowości tego wyroku ale kupcowa zmarszczyła brwi.

— Z tego psa nie wyrośnie nic porządnego! Nie warto, żeby żył! Zaprowadź go nad rzekę i wrzuć go do wody, a dam ci za to potem ze dwieście złotych!

Dwieście złotych to naprawdę wielki pieniądz dla małego chłopca z szarego poddasza! Spojrzał na dwa zupełnie nowe banknoty, szeleszczące w ręce pani a potem na małego pieska, przez moment zawahał się, a potem mruknął.

— Dobrze, zaprowadzę go nad rzekę! A jak się on nazywa?

— Gil! — kupcowa wręczyła mu koniec sznurka i odeszła.

Gil to naprawdę oryginalna nazwa psa! Ależ też mały pies był wesoły i ruchliwy jak młody gil! Podskakiwał radośnie, kręcił pociesznie głową i szedł posłusznie ze swoim nowym panem, nie wiedząc, jak straszliwy czeka go już wkrótce los!

Za to Wojtek był chmurny. Wprawdzie podjął się wyręczyć nieznajomą kobietę i uśmiercić pieska, jednakże było mu markotno.

— Wuj Michał opowiadał niedawno, że utopił w kanale sześć małych kociąt, które urodziły się jego kotce... A jeśli wuj Michał mógł utopić aż sześć kociąt, to dlaczego ja nie mam utopić jednego pieska? Ostatecznie pies czy kot to nie taka wielka różnica! — filozofował, jednakże, choć argumenty tamte były bardzo ważkie, nie chciał i nie umiał się rozgrzeszyć.

Był w głębi duszy obowiązkowy, musiał więc zrobić to, czego się podjął.

— No chodź, Gilu! — pociągnął mocniej za sznurek, dążając w stronę rzeki.

Rzeka miała w tym miejscu, gdzie się teraz znalazł, wysokie kamienne obmurowanie i płynęła głębokim wartkim nurtem.

— Jeśli zrzucę go stąd w dół, od razu pójdzie na dno! — Wojtek spojrzał na małego delikwenta, który merdając radośnie ogonkiem obwąchiwał, śmiesznie sapiąc, kępkę trawy.

— Biedny piesek! — westchnął chłopak i znowu wspomnienie o tamtych sześciu utopionych przez wuja Michała kociaków dodało mu odwagi.

— Trzeba z nim skończyć! — zachmurzył się i chwycił nic niespodziewającego się szczeniaka za kark.

Czyżby instynkt ostrzegł to małe stworzenie o grożącym mu niebezpieczeństwie? Bo oto chłopiec, trzymając go na ręce uczuł, że bardzo mocno rozstukało się serce Gila, a równocześnie brązowe oczy zwierzęcia spojrzały na niego z takim okropnym wyrzutem i z taką bezgraniczną rozpaczą, że chłopiec aż się przeraził.

— I co chciałem zrobić najlepszego? Zabić to małe, niewinne stworzenie? — z kolei i jemu mocniej zastukało serce.

Mały chłopiec i mały szczeniak spoglądając sobie w oczy: jak dwie istoty, którym przed sekunda groziło wielkie niebezpieczeństwo, którego jednak uniknęły. A potem Wojtuś uśmiechnął się. Gil zaś różowym językiem oblizał mu policzek.

— Nie utopię cię, mój kochany piesku! Nie potrzeba mi tamtych dwustu złotych. Zaprowadzę cię do nas, do domu i przysięgnę mamie, że jeśli pozwoli mi trzymać ciebie, będę odtąd przynosił ze szkoły same czwórki i piątki! Tylko pamiętaj, żebyś nie dokazywał u nas zanadto! — Wojtuś pogładził łeb psa, który znowu radośnie pomerdał ogonkiem, jak gdyby na znak, że wszystko rozumie i o wszystkim pamięta.

Rzeka i tamta zła chwila pozostały już za nimi daleko, a mały chłopiec i młody psiak wracali w stronę miasta, jako dwaj przyjaciele, którzy już nigdy więcej nie rozstaną się z sobą.

PRZYGODY WICKA I WACKA



SZABERSKI: — Ale pocóż panu mój podpis na tej karcie?
SOBEK: — Na pamiątkę! Zbieram podpisy wybitnych osób...
SZABERSKI: — Chyba że tak!...

WICEK: — Dopisał zwolnienie z pracy i poszedł teraz do U.Z. po zaświadczenie, aby nie płacić wyższego komornego...
SZABERSKI: — Nie uda mu się!

SZABERSKI: — Czy Urząd Zatrudnienia? Niejaki Sobek wyłudził mój podpis, sporządzając fikcyjne zwolnienie z pracy... Co?... Tak!... Bardzo dziękuję!

URZĘDNIK: — Pocóż zaświadczenie? Dostanie pan... pracę!
SOBEK: — Ojej, doprawdy, że...
URZĘDNIK: — Niechże pan nie dziękuje! Spełniam obowiązek!

Nowalijki tanieją!

Kilogram truskawek 300 zł.

Panujące upały wpływają korzystnie na szybki spadek cen nowalijek i pierwszych owoców.

Jeszcze kilka dni temu truskawki kosztowały 3.000 zł kilogram, obecnie na targowiskach można je nabyć po 300 złotych, a w sklepach kosztują o 100 zł drożej.

Ukazały się już pierwsze czereśnie t. zw. „majówki". Cena ich wynosi od 300 do 400 zł.

Dość drogie są jeszcze pomidory — 1000 zł za kilogram to cena, nie dla każdego dostępna. Ale jeśli upały potrwają dalej w przyszłym tygodniu — pomidory powinny stanieć znacznie.

Kalafiory spadły w cenie do 130—150 zł, szpinak kosztuje 60 zł, szczaw — 60—80 zł. Cena ogórków utrzymuje się na poziomie 400—500 złotych kg, ale i one niebawem stanieją.

(t.)

Tłuszcze i ryż

odbieramy na bony czerwcowe

Od wczoraj odbywa się w Łodzi sprzedaż tłuszczów na bony czerwcowe. Posiadacze bonów kat. PR otrzymują po pół kg. masła na odcinek nr. 7, na bony kat. R — po ćwierć kg. margaryny na odc. 4, na bony kat. RD — po ćwierć kg. margaryny na odc. 4.

Wydawanie tłuszczów na bony trwać będzie do dnia 10 bm. włącznie.

Jutro zaś 3 bm. rozpoczyna się wydawanie ryżu na bony czerwcowe kat. RD na odc. 1. Każdy posiadacz bonu RD otrzyma po 0.30 kg. ryżu w cenie 395 zł. kg. Ryż należy odbierać w tych sklepach PSS-u, w których zarejestrowane zostały bony kat. RD. Wydawanie ryżu kończy się w dniu 15 bm. (i)

Nowy spis abonentów

łódzkiej sieci telefonicznej

Nowy spis abonentów sieci telefonicznej w Łodzi na rok 1949 — wyszedł już z druku. Uwzględnia on wszelkie zmiany, jakie nastąpiły w zeszłym roku i na początku bieżącego.

Dyrekcja Okręgu Łódzkiego P. i T. chcąc jak najszybciej rozprowadzić spis wśród abonentów, zarządziła, że każdy z nich może otrzymać spis w dowolnym urzędzie pocztowym, względnie w „ruchomej poczcie". W tym celu rejonowy urząd rozsyła specjalne zawiadomienia, upoważniające do odbioru spisu, za który nie trzeba na razie płacić. Należność w sumie 350 zł wliczona będzie do rachunku w odpowiednim czasie.

(i)

Latem nad morze

za pośrednictwem „Orbisu"

Z dniem wczorajszym „Orbis" otworzył sezon w swoich ośrodkach wypoczynkowych nad morzem. Na razie uruchomiono ośrodek w Juracie, w najbliższym czasie przewidziane jest otwarcie ośrodków wypoczynkowych w Sopocie i na Mazurach.

„Orbis" organizuje również pobyty ryczałtowe w pięknym kąpielisku — Ustroniu Morskim w pobliżu Kołobrzegu.

Sezon letni w ośrodku i uzdrowiskach będzie trwał do 30 września. Zapisy informacje oraz rezerwowanie miejsc — we wszystkich placówkach „Orbisu" w Polsce.

(x)

Na odbudowę Warszawy

Dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych pracownicy łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej wpłacili 200 tysięcy złotych na odbudowę Warszawy.

Nad czym debatowali radni?

Pilne sprawy Łodzi

Remonty muszą ruszyć pełną parą naprzód!. — Deereny zaczną funkcjonować w tym miesiącu. — Biurokracja w Ubezpieczalni i konieczność przemianowania niektórych ulic łódzkich

Onegdajsza krytyka Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego na forum MRN — poparta została konkretnymi przykładami. Radny Żebrowski przytoczył kilka charakterystycznych faktów, świadczących o tym, że sposób przeprowadzania remontów przez MPB pozostawia wiele do życzenia.

W domu przy ulicy Grabowej 7 do naprawy drobnych zresztą uszkodzeń przystąpiono jeszcze w lutym rb. Mimo, iż od tego czasu minęły cztery miesiące — robota po dziś dzień nie została zakończona. Dostawa materiałów odbywa się w ospałym tempie, na miejscu nie widać nigdy więcej niż 2 — 3 robotników!

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w jednym z domów przy ulicy Berka Joselewicza. Kiedy już wymalowane zostały sufity przystąpiono do... remontu dachu. Ponieważ w tym okresie padały deszcze, na sufitach utworzyły się zacieki, toteż nic dziwnego, że lokatorzy są oburzeni takim marnotrawstwem.

Ale nie należy generalizować. W poszczególnych wypadkach MPB dobrze wywiązuje się ze swych zadań. Przykładem dobrej pracy może być remont domu przy ulicy Kątnej 34, gdzie mieszka ponad 70 rodzin robotniczych. W mieszkaniach ułożono nowe podłogi, ustawiono nowe piece. Mimo nawału pracy cała robota została zakończona w ciągu 2 tygodni ku ogólnemu zadowoleniu lokatorów!

Jeżeli więc w tym wypadku MPB potrafiło szybko i dobrze wykonać zadanie, czemu w innych praca odbywa się w żółwim tempie?

* * *

Drugim pod względem ważności punktem obrad była sprawa Dzielnicowych Rad Narodowych. Jak już wczoraj podaliśmy, MRN uchwaliła statut deerenów i obecnie nic już nie stoi na przeszkodzie, aby przystąpiły one do pożytecznej działalności.

Dzielnicowe Rady Narodowe powołane będą do życia jeszcze w tym miesiącu. Lokale już przygotowano. Siedziby prezydiów mieścić się będą przy starostwach grodzkich. Znaleziono również lokale na obrady. DRN przy starostwie południowym zbierać się będzie w lokalu dzielnicowym ZMP przy ul. Zjednoczenia 3 — 5, DRN przy starostwie północnym — na terenie tegoż starostwa, zaś posiedzenia DRN śródmieścia będą się odbywały w lokalu żeńskiej szkoły przy zbiegu ulic Legionów i Wólczańskiej.

* * *

Jeden z radnych przytoczył fakty biurokracji w Ubezpieczalni Społecznej na tle wypłacania tzw. zasiłków rodzinnych.

Ostatnio Ubezpieczalnia wstrzymała wypłatę zasiłków tym ubezpieczonym, którzy mają na utrzymaniu nieślubne żony. A w pewnym wypadku od męża, który ma dzieci z nieślubną żoną i przez kilka lat otrzymywał zasiłki — zażądano zwrotu pobranych sum za okres kilku lat!

Radny zwrócił się z apelem do MRN, aby wniknęła w działalność Ubezpieczalni Społecznej i spowodowała odbiurokratyzowanie tej instytucji.

* * *

Kiedy była mowa o przemianowaniu ul. Kwiecistej na Bratysławską, celem zadokumentowania przyjaźni i braterstwa, łączących obydwa narody słowiańskie — radny Dudziński zapytał, czemu w Łodzi nadal pokutują zupełnie nieaktualne nazwy ulic.

Jakie uzasadnienie ma nazwa ulicy Senatorskiej, czy 6-go Sierpnia? A wiele innych, które również nie mają dzisiaj racji bytu? Radny domaga się zmiany tych nazw. Wielu mamy ludzi zasłużonych, których nazwiskiem możnaby nazwać poszczególne ulice, nie mysimy bezkrytycznie przyjmować tego, co nam zostawiono w spadku.

Przewodniczący Andrzejak oświadczył, że sprawa ta w najbliższym czasie będzie przedmiotem specjalnych obrad.

* * *

Z innych spraw MRN uchwaliła pożyczkę w sumie 90 milionów zł na wykończenie bloku mieszkalnego na Bałutach, zatwierdziła kilka uchwalonych już pożyczek, załatwiła sprawy wywłaszczenia nieruchomości, na powiększenie parków miejskich oraz przyznała jednorazową subwencję w wysokości 150 tys. złotych Komitetowi „Tygodnia Oświaty"

(o)

Zgotujemy im miłe przyjęcie!

Goście z Bratysławy

przyjeżdżają jutro do Łodzi

Zgodnie z naszą zapowiedzią do Łodzi przybywają pojutrze z rewizytą przedstawiciele samorządu m. Bratysławy. Miasto nasze gościć będzie w swych murach prezydenta **dr. Vaska,** wiceprezydenta **Tokara** oraz dyrektora Zarządu Miejskiego Bratysławy — **Lehky'ego.**

Drogich gości Łódź powita jak najserdeczniej, dokumentując w ten sposób gorące uczucia przyjaźni dla bratniego narodu. Na granicy miasta gości powitają przedstawiciele samorządu łódzkiego, po czym oficjalne powitanie odbędzie się w gmachu Zarządu Miejskiego w obecności wiceprezydenta Sobola, prezesa Andrzejaka i innych przedstawicieli miasta.

Tegoż dnia tj. w sobotę goście będą obecni na meczu piłkarskim między reprezentacją Łodzi a reprezentacją Bratysławy.

W niedzielę goście zwiedzą szpital im. Barlickiego i wezmą udział w posadzeniu symbolicznego „drzewa przyjaźni" w parku Poniatowskiego, złożą wieńce na grobie żołnierzy radzieckich oraz na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po południu udadzą się do żłobka przy ul. Przyszkole, zwiedzą też sanatorium w Łagiewnikach, Miejskie Muzeum Kultury i Sztuki a wieczorem wezmą udział w zabawie ludowej w majątku Brus.

W drugi dzień świąt tj. w poniedziałek nastąpi zwiedzenie elektrowni oraz wykańczanych budynków Miejskiej Biblioteki Publicznej, szkoły na Karolewie i Hali Sportowej. **We wtorek goście zwiedzą szereg fabryk łódzkich a m. in. PZPB nr. 1, wytwórnię PMT i Filmu Polskiego. Odjazd nastąpi w środę rano.**

Łódź pokaże swym gościom z Bratysławy wszystko co ma najładniejszego! (s)

Rynek coraz lepiej zaopatrzony

Dwa razy więcej masła

niż w roku ubiegłym otrzymają sklepy łódzkie

Coraz więcej nabiału pokazuje się na rynku łódzkim. Wzrosły dostawy mleka, jaj, śmietany, a zwłaszcza masła osełkowego. Zwiększonej podaży towarzyszy spadek cen. Cena masła osełkowego w Łodzi w sprzedaży dekagramowej kształtuje się na poziomie około 500 zł., w kilogramowej nieco taniej. W odleglejszych powiatach woj. łódzkiego masło osełkowe kosztuje 400 złotych. Pomimo, że cena masła śmietankowego jest wyższa — 600 zł. kg. — cieszy się ono nadal dużym popytem ze względu na większą wartość odżywczą.

W ciągu pierwszych czterech miesięcy rb. Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich rzuciła na rynek 3.175.000 kg. masła śmietankowego, a **więc niemal dwa razy więcej niż w roku ubiegłym w tym samym okresie czasu.** Zwiększenie zdolności produkcyjnej Centrali jest wynikiem z jednej strony **wzrostu pogłowia krów w związku z akcją „H", z drugiej zaś — polityki stałych cen. Rolnicy za mleko dostarczone do zlewni otrzymują bowiem, bez względu na sezon, stałe opłacalne ceny.**

Również i w Łodzi zwiększyły się dostawy masła śmietankowego do sklepów PSS i PDT. **Dziennie rynek łódzki otrzymuje około 8 ton masła, podczas gdy w roku ubiegłym dostawaliśmy nie więcej niż 4—5 ton.** (k)

Chcemy się ubierać

Tanio, ale gustownie!

Dlaczego wyroby konfekcyjne produkuje się z niełładnych materiałów?.—Musimy poprawić jakość gotowych ubiorów!

Kretony i jedwabiki są naprawdę śliczne. Walczą o lepsze z kosztownymi jedwabnymi tkaninami pod względem doboru barw i wzorów, ściągając przed witryny Domu Włókienniczego Centrali Tekstylnej coraz nowe grupy przechodniów.

I to wabi i to nęci... Wybór jest naprawdę trudny.

— Cóż z tego, skoro o krawcową jest tak trudno! — zastanawia się niejedna z zachwyconych niewiast.

I rzeczywiście. Sprawa krawców i krawcowych nastręcza nieprawdopodobne trudności: „Narazie nie, może za parę tygodni"...

Życie wysunęło konieczność rozwiązania tych trudności na innej drodze. Do zadań tych zostały powołane Domy Towarowe, sklepy konfekcyjne Centrali Handlowej, PSS i in. Przeznaczeniem ich jest udostennić pracownikom i robotnikom zaopatrywanie się w gotowe ubrania bez straty czasu, bez konieczności wyczekiwania u krawców, czy krawcowych na uszycie niezbędnej rzeczy.

Ale tu dopiero zaczyna się kłopot.

Zaglądamy do PDT. Sukienki letnie? Klientce rzednie mina. **Nie ma tu bowiem choćby jednej, uszytej z tych ładnych, wzorzystych tkanin.** Za szklanymi zasuwanymi drzwiami szaf leżą sterty sukienek, ułożone „w kostkę" — niczym mundury w koszarach. Ani śladu z tego, co się ogląda na pełnej uroku wystawie Domu Włókienniczego Centrali Tekstylnej! Tu — życie straciło uśmiech, a świat barwę.

— Jakto? — pytamy — przecież fabryki produkują tak piękne tkaniny, dlaczego nie ma takich właśnie sukienek?

— Nie przysyłają nam — Może w sklepie PSS mają bogatszy wybór?

Wdzięczni za radę, zaglądamy do sklepu PSS. Scena powtarza się z idealną dokładnością.

— Zamawiamy. Nie przysyłają, nie możemy się doczekać... — Z kolei pada rada: — **Może w sklepie PDT mają większy wybór...**

Nie lepiej dzieje się w sklepie konfekcyjnym Centrali Handlowej. I tu pada sakramentalna odpowiedź:

— Nie przysyłają nam...

A konfekcja męska?

Ta przedstawia się nieco lepiej. Można otrzymać garnitur z „trzydziestki", „sześćdziesiątki" — starannie wykonane w skali 8 — 18 tysięcy złotych.

Gotowe ubiory kalkulują się znacznie lepiej, aniżeli kłopotliwe poszukiwanie oraz wyczekiwanie w pracowniach krawieckich. Dlatego też nie możemy zrozumieć faktu, że wyroby konfekcyjne wykonywane są niedbale i z materiałów o oklepanych i niemodnych często wzorach. A może Łódź jest upośledzona pod tym względem? Może ubrania i suknie z lepszego i ładniejszego materiału wysyłane są do innych miast?

Sprawa ta wymaga wyjaśnienia. Pragniemy mieć nie tylko tanie ubrania, ale i ładne! Robotnicy Łodzi, trudzący się nad wyprodukowaniem ładnych tkanin powinni w pierwszym rzędzie mieć możność zaopatrywania się w gotowe rzeczy, uszyte z tychże tkanin!

(P)

Bez wypowiedzenia rzeźnik zwolnił pracownicę

Zapłaci za to 74 tysiące złotych

Władysław Pawlak, właściciel sklepu masarskiego przy ul. Marsz. Stalina 27, ograniczył swoją pracę we własnym przedsiębiorstwie do „wpadania" przed zamknięciem sklepu po pieniądze z całodziennego utargu. **Zastępowała go przy ekspedycji, przy zakupie mięsa i przy kasie ekspedientka Sabina Retelska.**

Gdy pewnego dnia Retelska przyszła do pracy — **zastała sklep zamknięty, a na drzwiach kartkę, oznajmiającą, że otwarty zostanie dopiero po 5 tygodniach.** Po oznaczonym terminie stawiła się do pracy, ale ku jej zdumieniu. Pawlak oświadczył bezceremonialnie, **że narazie „towaru jest mało", więc jakoś poradzi sobie bez niej, a da jej znać, gdy się tylko „coś ruszy".**

Zaskoczona pracownica zażądała odszkodowania w związku z pozbawieniem jej pracy bez ustawowego wymówienia. **Wtedy Pawlak, zakwalifikowawszy ją jako pracownicę fizyczną, dał „na odczepne" 6000 zł.**

Sprawa oparła się o Sąd Pracy, gdzie spór został rozstrzygnięty na rzecz Retelskiej z zasądzeniem od Pawlaka ok. 74.000 złotych. Pawlak odwołał się do Sądu Okręgowego, który podzielił opinię Sądu Pracy, wyrok zatwierdził. (p)

SCENA i EKRAN

„Świętoszek"

w świetlicy robotniczej przy ul. Ogrodowej 18

Pamiętamy dobrze tę wielką salę przyfabryczną, ulica Ogrodowa 18.

Z górą ćwierć wieku temu dyrektor Józef Pilarski zorganizował tutaj „Teatr Popularny", którego zadaniem było krzewienie kultury teatralnej wśród najszerszych mas robotniczych.

„Teatr Popularny" przechodził potem różne koleje, lata powodzeń i upadków, aż wreszcie — ponieważ rządzące sanacyjne czynniki nie doceniły ważności tej robotniczej sceny — został zlikwidowany.

Dziś znajduje się tutaj świetlica robotnicza Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 2. — świetlica, która godnie spełnia swoje chlubne zadanie, jako poważny ośrodek kulturalny tamtej dzielnicy.

Sama sala zmieniła się niewiele, trochę więcej widownia, bo dominuje na niej element czysto robotniczy. Największej jednak metamorfozie uległa sama scena, ponieważ nie występują na niej aktorzy zawodowi, ale artyści-amatorzy.

Tylko, że patrząc na ich doskonałą grę, zapominamy często, że jednak nie są to zawodowcy!

Grana jest kapitalna komedia Moliera „Świętoszek". Sztuka ta, wyszydzająca obłudników, którzy „modlą się pod figurą, a diabła mają pod skórą", nie przestanie być nigdy aktualna, dopóki istnieć będą w świecie szalbierze, pokrywający swoją własną podłość i nicość szczytnymi hasłami — nic więc dziwnego, że znalazła ona na widowni pełny rezonans, tym więcej, że jak wspomniałem już, zagrana ona została naprawdę con amore!

Na czoło grających wysunął się Józef Czapski, jako Orgon, mąż Elmiry, Jankowska Kazimiera (Elmira) oraz maturzysta Krawczyk Jerzy w tytułowej roli „Świętoszka", całość zaś zmontował artysta dramatyczny Henryk Korbut, dając jej odpowiednią komedjową lekkość i koloryt.

„Świętoszek" wystawiony został przez świetlicę robotniczą przy P.Z.P.B. Nr 2 celem uczczenia II (VIII) Kongresu Związków Zawodowych.

I sam obiekt i sposób uczczenia bardzo piękny!

M. J.

PIĄTKOWY KONCERT FILHARMONII

W ramach 36-go koncertu symfonicznego Filharmonii Łódzkiej wystąpi utalentowana pianistka polska **OLGA MARTUSIEWICZ**, która wykona z tow. orkiestry piękny Koncert fortepianowy c-moll Sergiusza Rachmaninowa. Poza tym w programie utwory Mahlera i Kodaly'ego. Dyryguje — **WŁODZIMIERZ ORMICKI.** Kasa Filharmonii czynna codziennie od 10 do 13; w czwartki i piątki ponadto od 16 do 19. 701-k

Mieszkańcy ul. Chrobrego

skarżą się na złe powietrze

Śmietnik przy zbiegu ulic Chrobrego i Sadowej wydziela tak odrażającą woń, że mieszkańcy tej dzielnicy postanowili zwrócić się do nas z prośbą o interwencję.

Brudy te nie tylko zatruwają powietrze mieszkańcom, ale stanowią poważne niebezpieczeństwo dla ich dzieci, które bawią się w ciągu dnia na ohydnym śmietniku.

Nie wątpimy, że apel nasz poskutkuje w ZOM-ie!



101)

— Nie mam go, ale za to w starostwie pracuje mój dawny szkolny kolega, który wszystko załatwi mi w mig: bo kto ma protekcję, ten da sobie zawsze radę w naszej sanacyjnej Polsce! Później wpadnę do Warszawy, wezmę wizy i jazda na Południe! — błyszczały oczy Strzelmirskiego.

— Na długo pan pojedzie?

— Na jakie trzy tygodnie! — zapalił papierosa.

Posmutniała jeszcze bardziej.

— Zatem nie będę go widziała prawie przez miesiąc! — już teraz zła tęsknota ścisnęła jej serce.

Siedziała przez resztę wieczoru zgnębiona, i rozważała coś w myślach, a kiedy potem wróciła do domu, przez chwilę zawahała się, a potem doszła do komody.

W mieszkaniu nie ma nikogo, bo Marek powołany został pierwszego września, jako rezerwista, na miesięczne manewry, matka zaś siedziała jeszcze u jednej ze swoich sąsiadek, która od paru dni chorowała na zapalenie opłucnej.

Krystyna powolnym ruchem otwarła komodę, odrzuciła stertę bielizny i wydobyła paczuszkę, owiniętą troskliwie w cienki papier.

Rozwinęła ją nie spiesząc się i oto szare mieszkanie rozjaśniło się nagle połyskiem złota i lśnieniem brylantów.

Krystyna odłożyła na bok ciężką bransoletę, jaką wraz z pożegnalnym listem otrzymała kiedyś od Grenowej, a potem włożyła na palec jej pierścień i znowu pogrążyła się w zadumie.

Przez dłuższy czas siedziała nieruchomo, wreszcie, zatrzymawszy pierścionek, owinęła z powrotem bransoletkę w papier i włożyła ją do komody.

Leżała potem długo z szeroko otwartymi oczyma, na próżno starając się zasnąć a na palcu jej migotał niepewnym blaskiem, niby zaczarowany robaczek świętojański, brylant Gabrieli Grenowej...

Nazajutrz wieczorem poszła razem z Leszkiem do kina i nie rozmawiali już więcej na temat jego wyjazdu. Kiedy jednak po skończonym seansie odprowadzał ją do domu, spytała się wręcz

— Ile też może kosztować taka wycieczka? Chyba bardzo wiele?

— Mniej niż pani sądzi! — poinformował ją. — Pani chyba wie, że istnieją pewne walutowe zastrzeżenia, zabraniające wywozić polską walutę zagranicę. W najlepszym razie wolno mi będzie wywieźć ze sobą pięćset złotych na tak zwaną akredytywę podróżną z tym, że będą sobie mógł bilet powrotny kupić już tutaj w Łodzi.

— A ja sądziłam, że taka eskapada zagranicę kosztuje znacznie więcej!

— Naturalnie, rozporządzając sumą kilkuset złotych, trzeba by się bardzo ograniczać w krajach o wysoko stojącej walucie, więc powiedzmy w Anglii, Ameryce czy Szwajcarii. Ale we Francji i Włoszech, a przede wszystkim na Bałkanach, można za te pieniądze spędzić miesiąc wcale nie gorzej niż w takim na przykład Zakopanem! — informował ją szczegółowo Leszek, a ona, wróciwszy potem do domu, znów bardzo uważnie oglądała swój pierścionek z brylantem.

Dwa dni potem była niedziela.

Po paru dniach niepogody znów nadszedł ciepły, słoneczny dzień: ale jednak w powietrzu było już coś jesiennego.

Wieruszówna i Strzelmirski zaraz po południu pojechali razem pod Rzgów.

Powłóczyli się trochę po polach, a teraz weszli na cmentarną górę i odpoczywają na kamiennej ławeczce.

Tak się złożyło, że nie byli tutaj już dosyć dawno.

— Pierwszy raz siedzieliśmy w tym samym miejscu przed dwoma miesiącami. Dwa miesiące to okres niedługi, ile jednak rzeczy i spraw zmieniło się od tego czasu. — Krystyna spogląda na otaczający ich pejzaż i zamyśla się.

Wtedy z początkiem lipca — chociaż żółciły się już ciężkie kłosy dojrzałego zboża — lato było w całej pełni, a łąki i dalekie pola grały spokojną symfonią zieleni.

Dziś świat jak gdyby poszarzał.

Puste są rżyska. Na opustoszałych polach sejmikują czarne wrony, a w jasnym słońcu więdną popielate kartofliska.

Nawet brzozy nie są już takie świeże i radosne jak wtedy: i raz wraz jakiś zżółkły liść, strącony przedwcześnie z drzewa, opada bezszelestnie na spaloną skwarami lata trawę.

Gdzież są te kwiaty, które wówczas kwitły? Gdzie są te motyle, które fruwały ponad nimi? I gdzie są jaskółki, które niby czarno - białe błyskawice przelatywały przez pogodę letniego nieba?

Melancholia wlecze się przez umarłe pola i puste rżyska. Milcząc obrywa liście z drzew i zagląda Krystynie w oczy.

Leszek spojrzał z ukosa na swoją zadumaną towarzyszkę i spytał półgłosem.

— Nad czym się tak pani zastanawia?

Nie odrywając oczu od żółkniejących brzóz, odparła bardzo powoli.

D. c. n.

Gruszki na wierzbie!...

Ferdek poszedł do dentysty. Dentysta popatrzył na bolący ząb i zawyrokował:

— Trzeba wyrwać... — Ignaś, do roboty!...

Do gabinetu wpadł piętnastoletni malec i zakasał rękawy koszuli.

— Co to?... — zawołał Ferdek, zrywając się z fotela. — Ten pętak, za przeproszeniem, będzie mi ząb wyrywał?!..

— Ale, gdzie tam! — uspakaja go dentysta. — Ja sam panu wyrwę, tylko on go trochę wykiwa!..

* * *

U Bąbelków są goście. Największą atrakcję stanowi synek pani domu.

— Janeczku, czy chodzisz już do szkoły? — zwraca się doń jedna z pań,

— Chodzę... —

— To powiedz mi, ile będzie cztery razy siedem?...

Malec milczy.

— Nie znasz jeszcze tabliczki mnożenia?...

— Znam...

— Więc dlaczego nie odpowiadasz?...

— Bo teraz mamy wakacje...

* * *

Pan Kapuściński dostał nagle ataku ślepej kiszki. Wezwany lekarz stwierdził konieczność natychmiastowej operacji. Pan Kapuściński nie chce się jednak zgodzić.

— Wolę umrzeć, niż poddać się operacji!...

— Ależ, drogi panie... — uspakaja go lekarz. — Przecież jedno z drugim można doskonale pogodzić!...

* * *

Dzień jest słoneczny i piękny, a pan profesor Zapominalski wrócił do domu przemoczony do nitki.

— Co się stało? — pyta zdumiona małżonka. — Przecież nie było deszczu!

— Wiem... — odpowiada zmartwiony profesor. — Ale wyobraź sobie, byłem w łaźni i zapomniałem się rozebrać!...

* * *

O godzinie drugiej w nocy zawiany gość zatrzymuje przechodnia i zwraca się doń:

— Prze... przepraszam... pa... pana. Czy to jest Wierzbowa 77?

— Nie, proszę pana, to jest Wierzbowa 77... — odpowiada przechodzień.

— Ach, tak..., Dziękuję, w porządku... To znaczy, że jeszcze jestem trzeźwy...

* * *

Malarz Pędzelek skomponował nowe arcydzieło. Pokazując obraz swemu przyjacielowi powiada doń:

— Chciałbym ten obraz podarować jakiejś instytucji... Jak mi radzisz, komu sprawić tę przyjemność?...

Przyjaciel spojrzał na obraz i odparł:

— Jabym ci radził, żebyś go podarował instytutowi ociemniałych....

Pod ostrym kątem

Karygodna opieszałość

Opieszałych nigdy nie brak. Ale że znajdą się oni nawet wtedy, gdy sprawa dotyczy tak ważnego zagadnienia, jak walka z analfabetyzmem — jest to godne szczególnego napiętnowania!

Jak wiadomo, na terenie całego kraju przeprowadza się dokładną rejestrację osób nie umiejących czytać i pisać. Zamierza się bowiem objąć je przymusem nauczania, by w ten sposób przywrócić je kulturze.

Według rozporządzenia, wydanego przez komisarza do walki z analfabetyzmem, rejestracja na terenie naszego miasta miała być ukończona do dnia wczorajszego. Administratorzy i właściciele domów, prowadzący meldunki winni do tego czasu oddać w lokalu swych rejonowych biur meldunkowych wypełnione formularze, zawierające spis zamieszkałych w ich domach analfabetów.

I co się okazuje? Wprawdzie większość właścicieli i administratorów domów wypełnione blankiety już oddała, to jednak część z nich (około 15 procent) nawet nie raczyła pokwapić się, by blankiety podjąć! Jest to niedbalstwo wprost skandaliczne!

Nauka dla dorosłych

Zapisy od 15-go czerwca

Na naukę nigdy nie jest za późno. Toteż osoby dorosłe, pragnące uzupełnić swe wiadomości, mają ku temu doskonałą okazję.

Państwowe Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych przy ul. Piramowicza 6 będzie przyjmować zapisy na semestry ranne i popołudniowe od dnia 15-go czerwca do 15-go lipca i od 15-go do 31-go sierpnia w godz. od 9—12 oraz od 16—19.

Egzaminy wstępne odbędą się 28 i 30 czerwca oraz 1 i 2 września.

Z najgorszej — najlepszą!

W „odrodzonej szóstce"

Imponujące osiągnięcia załogi robotniczej. — Jadłodajnia PSS na terenie fabryki cieszy się powodzeniem. — Rozbudowa pomieszczeń, wzmożony ruch współzawodnictwa pracy

— Nie, to chyba niemożliwe...

— A ja wam mówię, że tak. Stawiam wszystko na naszą fabrykę. To, że w ubiegłym roku była najgorsza, że nie wykonywała planu, to jeszcze nie dowód. Dziś będzie jedną z najlepszych i przekonacie się po wynikach współzawodnictwa międzyzakładowego w naszej branży, że mamy rację!

Rozmowa ta miała miejsce przed kilku miesiącami. A kilka dni temu podano do wiadomości wyniki współzawodnictwa międzyzakładowego branży bawełnianej, **w którym PZPB nr. 6 w Łodzi otrzymały zaszczytne wyróżnienie za dobrą i sumienną prace, zyskując chlubne miano trzeciego z kolei najlepszego zakładu przem. bawełnianego w okręgu łódzkim.**

—Dużo się u nas zmieniło — wyjaśniają robotnicy. — Zmienili się ludzie w dyrekcji, zmieniły warunki naszej pracy na korzyść, zmienił system całego naszego fabrycznego życia. W okresie kilku ostatnich miesięcy doszliśmy do rezultatów, które z pewnością pozwolą nam na zrealizowanie naszych zamiarów. Chcemy mianowicie, aby nasze zakłady z najgorszych stały się zakładami wzorowymi, dającymi tkaniny 1-szej jakości!

Na dziedzińcu fabrycznym stoją ogromne tablice z wykresami planów, oraz innowacja w tej dziedzinie — zegary, na których każdego dnia reguluje się stan wykonania planu na danym oddziale. Każdego dnia z rana przychodzący robotnicy mogą sami skontrolować swą pracę z poprzedniej zmiany. Zegary te są żywym świadectwem ich pracy wystawionym na widok publiczny.

A teraz stołówka. Pamiętacie tę dawniejszą? Dziś i tutaj zwraca się dużą uwagę na jakość. Na estetykę lokalu i przyrządzanych potraw, na ich smak i wartości kaloryczne.

Kilka stopni w górę i jesteśmy w czystej sali Fabrycznej Gospody Ludowej P.S.S. Kelnerki w białych fartuszkach roznoszą obiad. Taki sam jak w ogródku b. „Tivoli" i po takiej samej cenie. Za 85 zł. można tu zjeść smaczną zupę i drugie danie z mięsem. Jest i piwo, oraz woda sodowa dla zmęczonych upałem.

Inicjatywa P.S.S. tworzenia własnych jadłodajni na terenie większych fabryk spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony robotników. PZPB nr. 6 są pierwszym zakładem z stołówką P.S.S. i to zaledwie od kilku dni, a już inne fabryki: jak PZPB nr. 1 oraz PZPB nr. 5 domagają się tego samego. Pomysł bowiem jest doskonały, pozwalający na spożycie smacznego obiadu bez straty czasu oraz odciążający poważnie frekwencję w gospodach na mieście.

* * *

Tak płynie życie w PZPB nr. 6. Zarówno administracja z dyr. nacz. Jóźwiakiem — b. robotnikiem i dyr. prod. Paulem na czele, jak i cała załoga pracują ambitnie, zadowoleni z dotychczasowych osiągnięć i myślący o lepszych. Rozpoczęto już rozbudowę ciasnych pomieszczeń, wzmożono współzawodnictwo pracy

— Teraz walczymy o pierwszorzędną jakość produkcji — mówią robotnicy — i wlakę tę wygramy! (w)

Nie narażać niepotrzebnie ludzi

na stratę czasu i pieniędzy!

Niemiłe przygody abonentów Polskiego Radia

Do redakcji naszej zgłosił się pewien obywatel, przedstawiając nam sprawę, która zasługuje na uwagę. **Dotyczy ona Polskiego Radia i abonamentów ulgowych.**

Otóż swego czasu, tak jak wszyscy radioabonenci, wypełnił on ankietę, na podstawie której przyznawano ludziom świata pracy ulgi w opłatach miesięcznych za korzystanie z usług Polskiego Radia.

Od stycznia rb. uiszczał więc opłaty według przysługującej mu taryfy ulgowej w wysokości 250 złotych miesięcznie. Aż nagle przysłano mu w czerwcu zawiadomienie, że musi wpłacić 1.800 złotych „tytułem dopłaty do abonamentu normalnego od stycznia do czerwca br."

Postanowił więc reklamować w urzędzie pocztowym. Na poczcie głównej znalazło się więcej takich osób, jak on. **Wszystkim przysłano podobne zawiadomienia, chociaż przysługiwała im taryfa ulgowa.**

Obywatelowi nie pozostało nic innego, jak wypełnić jeszcze raz ankietę i wysłać ją zgodnie z żądaniem Polskiego Radia — listem poleconym. A więc niepotrzebna strata czasu i pieniędzy...

A przecież dałoby się tego uniknąć, gdyby pracownicy odpowiedniego działu przed wysłaniem zawiadomień dokładnie sprawdzili, czy zachodzi potrzeba dopominania się o dopłatę! (ks)

Innowacja na odcinku lecznictwa

Przyfabryczne ambulatoria

mają zapewnić robotnikom stałą pomoc lekarską. — Dostępne będą również dla ludności z najbliższej okolicy

Chcąc uzyskać najdrobniejszą nawet pomoc lekarską, robotnicy i pracownicy muszą często tracić na to dość dużo czasu. Tak np. powtórzenie jakiejś recepty, czy też otrzymanie dalszego zastrzyku wymaga dłuższego wyczekiwania w natłoczonym gabinecie lekarza rejonowego i niepotrzebnego zwalniania się z pracy.

Postanowiono więc zmienić ten stan rzeczy. **Ubezpieczalnia Społeczna, pragnie roztoczyć nad załogami poszczególnych fabryk bezpośrednią, a co najważniejsze — w każdej chwili dostępną opiekę lekarską.**

Przy kilku blisko siebie położonych zakładach pracy uruchomi się wspólne ambulatorium, w którym lekarz Ubezpieczalni przyjmować będzie robotników tych fabryk z wypadkami lżejszymi oraz przypadkowych zachorowań, a urzędująca tu również pielęgniarka spełniałaby funkcje pomocnicze.

Jak to będzie wyglądało w praktyce? **Ambulatorium będzie czynne już na kilka godzin przed każdą zmianą w danych zakładach pracy.** Jeśli więc jakiś robotnik poczuje się źle przed przystąpieniem do pracy, którą ma rozpocząć o godzinie 13-ej, będzie mógł już o 11-ej zgłosić się do ambulatorium, **gdzie bez niepotrzebnego wyczekiwania otrzyma doraźną pomoc.** Tutaj też będzie mógł w razie potrzeby otrzymać powtórną receptę lub dalszy zastrzyk z przepisanej mu serii.

Oczywista, te same udogodnienia dostępne będą również i dla pracowników, którzy wychodzą z fabryki z południowej zmiany. Gdyby np. robotnik zachorował przy warsztacie pracy, nie potrzebuje jak dotychczas czekać do następnego dnia, by móc udać się do lekarza rejonowego, **lecz będzie mógł pójść natychmiast po skończeniu pracy, tj. po 6-ej, do pobliskiego ambulatorium przyfabrycznego.** A więc oszczędność czasu poważna. Co przed tym musiałby załatwiać w ciągu kilkunastu godzin, teraz załatwi w ciągu tylu minut, ilu potrzeba na drogę z fabryki do ambulatorium.

Projektując uruchomienie przyfabrycznych ambulatoriów, pomyślano jednocześnie o możliwościach zużytkowania ich w tym czasie, **kiedy nie będzie godzin przyjęć dla robotników danych zakładów pracy.**

Wiadomo, że sieć ośrodków opieki lekarskiej w Łodzi jest zbyt mała. **Dlatego też postanowiono, że w godzinach, w których robotnicy danych fabryk znajdują się w pracy i nie korzystają z ambulatoriów — będą się odbywały przyjęcia dla ludności najbliższej okolicy.**

W tej chwili w stadium organizacji znajduje się ambulatorium dla trzech fabryk przemysłu **wełnianego, bawełnianego i gumowego.** Uruchomienie pierwszej tego rodzaju placówki w Łodzi nastąpi natychmiast po uzyskaniu lokalu, o który starają się już rady zakładowe zainteresowanych fabryk. (kł)

Stołówki „Powszechnej"

powinny być otwarte również w niedzielę

Obiady popularne i klubowe cieszą się największym powodzeniem w niedzielę. Korzystają bowiem z nich zarówno osoby, pracujące tego dnia jak też i te które w święta nie chcą po prostu zajmować się przyrządzaniem obiadu w domu.

Można tu zauważyć każdej niedzieli w „Gospodzie Ludowej", **która jest do tego stopnia okupowana, że już o godz. 11-ej nie można w ogródku znaleźć wolnego stolika.**

W tym stanie rzeczy należy zwrócić uwagę na pewną rzecz. **Otóż w Łodzi znajduje się również kilka stołówek PSS-u.** Niestety, w niedziele są one **zamknięte na wszystkie spusty.** A przecież dziennie stołówki te **zdolne są wydawać do 2.500 obiadów!**

Kierownictwo PSS-u winno więc pójść na rękę ludziom świata pracy i tak zorganizować pracę w swych stołówkach, by część personelu miała wolny od pracy dzień w ciągu tygodnia i na zmianę pracowała w niedzielę. **Stołówki bowiem muszą być czynne przez cały tydzień!** (se)

Azja budzi się!...



Zmaltretowani przez oprawców młodzi krajowcy przeleżeli aż do wieczora. Odsunęli tylko nieprzytomnego Krzyckiego z noszami w cień i wreszcie po kilkugodzinnym odpoczynku zebrali siły i ponieśli chorego ku wiosce.



Na ich spotkanie wybiegło kilkanaście postaci, które ze zgrozą patrzały na pokrwawione ciała swych ziomków. Wieść o pobiciu szanowanej we wsi rodziny rozeszła się lotem błyskawicy i wzburzenie ogarnęło wszystkich mieszkańców.



Z jednej z chat wyleciała stara kobieta, matka Maony, który opuścił nosze, aby się z nią przywitać. Matka, płacząc objęła syna i szeptała cicho: — Wróciłeś synku, wróciłeś...

Ślub Barana
Życzymy szczęścia młodej parze

Znany piłkarz ŁKS. Włókniarza, Baran Stanisław uprzykrzył sobie stan kawalerski i staje na ślubnym kobiercu z panną Wójcik Z. Ślub odbędzie się w niedzielę w kościele Św. Krzyża o godz. 18. Młodej parze składamy serdeczne życzenia.

Koło sportowe
Przy każdym zakładzie pracy
Poprzez najniższe komórki musimy dążyć do umasowienia sportu i otoczyć sportowców należytą opieką — oświadczył przewodniczący KCZZ Aleksander Burski

W związku z II Kongresem Związków Zawodowych, na którym dyskutowane będą wszystkie zagadnienia życia związkowego, przewodniczący KCZZ, Aleksander Burski powiedział na temat zadań sportu pracowniczego w Polsce Ludowej co następuje:

— Zasadniczym naszym celem, jest umasowienie kultury fizycznej i sportu wśród szerokiej rzeszy pracujących.

Sport wychować ma zdrowego i wartościowego obywatela i służyć do podniesienia stanu zdrowotności i wzmożenia sił do pracy i obrony kraju. Sport jest doskonałym wypoczynkiem po pracy, daje robotnikowi zdrowie i zaspakaja szlachetne ambicje we współzawodnictwie na boisku. Sport powinien uzupełniać pracę i ściśle z nią harmonizować.

Mówiąc o akcji upowszechnienia wychowania fizycznego, przewodniczący KCZZ — Burski podkreślił zasadniczy moment, to jest wprowadzenie sportu do szerokich mas pracujących i udostępnienie go wszystkim, którzy chcą ćwiczyć, bez względu na to, czy traktują to wyczynowo, czy też nie.

Kulturę fizyczną, musimy umasawiać poprzez najniższe komórki — koła sportowe przy zakładach pracy, i dlatego właśnie, jako czyn kongresowy, postawiły sobie Związki Zawodowe założenie 1.000 nowych kół. Hasłem naszym winno być: **„koło sportowe — przy każdym zakładzie pracy"**. Niezbędnym warunkiem do umasowienia jest rozbudowa urządzeń i obiektów sportowych, produkcja sprzętu i szkolenie kadry instruktorskiej. Na te zagadnienia położyliśmy szczególny nacisk. Nowy Ośrodek Szkoleniowy KCZZ w Czerwieńsku nad Odrą przeszkoli ponad 1.000 nowych instruktorów i przodowników wychowania fizycznego. Lecz nie tylko potrzebni nam są w walce o upowszechnienie kultury fizycznej instruktorzy. **Olbrzymią rolę wychowawców spełnią działacze sportu związkowego, którzy winni stanowić aktyw o ideologicznym nastawieniu, wychowujący sportowca o wysokiej moralności, uświadomionego społecznie i politycznie.**

Sport związkowy, — stwierdził przewodniczący KCZZ Burski, — wykazuje jeszcze liczne niedomagania. Niektórzy działacze sportu pracowniczego nie przejawiają należytej aktywności. **Poważnym mankamentem jest również niedocenianie zagadnienia kultury fizycznej przez niektóre rady zakładowe. Także wśród dyrekcji wielu zakładów pracy nie wyczuwa się należytego zainteresowania tym zagadnieniem. Obserwujemy często mieszczańskie podejście do zagadnień sportu robotniczego.** Wyraża się to przede wszystkim niedocenianiem wychowawczej roli sportu.

Należy położyć większy nacisk na pracę ideologiczną i wychowawczą w klubach. Wielką rolę spełnić tu mogą niedostatecznie dotąd wykorzystywane świetlice i domy kultury. Należy również otoczyć troskliwą opieką zawodników. Pomagać jak najściślej, nie tylko sportowcom wyczynowym, ale wejrzeć również w koła, w których rosną przyszli rekordziści i reprezentanci naszego kraju.

Odpowiednia atmosfera opieki i zwiększenie zainteresowania kulturą fizyczną i sportem przy obecnych mocnych podstawach organizacyjnych i finansowych, jakie ma sport pracowniczy, doprowadzą do podniesienia kultury fizycznej i zdrowia 3,5-milionowej rzeszy związkowców.

P. S. T. P. i XXI Gimn.
to finaliści piłkarskich mistrzostw szkolnych

W Parku Ludowym odbyły się dwa finałowe spotkania piłkarskie o mistrzostwo łódzkich szkół średnich. W pierwszym meczu PSTP miało za przeciwnika I Gimn. im. Kopernika. Nikłe zwycięstwo odnieśli piłkarze PSTP zwyciężając 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dnia zdobył w pierwszej połowie zawodów Olejniczak. W drużynie pokonanych najlepiej wypadł niezmordowany — Korpalski, który jednak sam nie mógł nic zrobić.

W następnym spotkaniu XI Gimn. i Lic. przegrało z mistrzem szkół średnich Gimn. XXI im. T. Kościuszki 0:3 (0:1). Na ogół spodziewaliśmy się czegoś więcej od młodych piłkarzy XI-stki. Niestety drużyna grała bez wiary w zwycięstwo. Nieporozumienie bramkarza z obrońcą wykorzystał dobry technicznie Mizgier. Atak XI-stki grał fatalnie, czekając jedynie na „piłki ochłapy". Po zmianie stron „kościuszkowcy" utrzymali nadal przewagę czego dowodem są dwie dalsze bramki.

W drużynie pokonanych najsłabiej zagrali Stańczewski, Stopiński — Pipiński w ataku, gracze, którzy zwykle grają najlepiej. Zwycięstwo XXI Gimn. słuszne, jednak według nas za wysokie.

Zobowiązania spełnione!
Robotnicza Łódź sportowa uczciła otwarcie II Kongresu Związków Zawodowych

Zaroił się wczoraj stadion przy al. Unii sportową młodzieżą robotniczą, która na apel Rady Kultury Fizycznej i Sportu OKZZ w Łodzi pośpieszyła na imprezę zorganizowaną z okazji otwarcia Kongresu Związków Zawodowych.

Piękne flagi o barwach Zrzeszeń Sportowych pionu Zw. Zawodowych powiewały na masztach, barwne kostiumy sportowe pozwalały zorientować się do jakich Zrzeszeń należą grupy zawodników. **Radość i zadowolenie biły od tej młodzieży,** radość też rosła w naszych sercach, gdyż **wczorajsza impreza przekonać mogła największych nawet sceptyków, że akcja umasowienia sportu, to nie pusty frazes, lecz konsekwentnie realizowane zadania z coraz lepszym i widoczniejszym rezultatem.**

Gdy kolumny młodych, opalonych chłopców i dziewcząt wmaszerowały przy dźwiękach muzyki na stadion, przedstawiciele poszczególnych Zrzeszeń złożyli meldunki ze swych zobowiązań kongresowych. Najliczniej reprezentowane Zrzeszenie Włókniarza, jako pierwsze oświadczyło, że **wszystkie zadania spełniło.** To samo Związkowiec, Kolejarz, Stal, Ogniwo, Spójnia, Budowlani... wszyscy dotrzymali swych zobowiązań.

Po defiladzie odbyło się szereg imprez sportowych. W szczypiorniaku ŁKS-Włókniarz pokonał Spójnię 5:0 (2:0), w meczu piłkarskim Kolejarz — Widzew padł wynik zerowy, głównie dzięki temu, iż Koczewski nie wykorzystał rzutu karnego. w biegach sztafetowych 4x400 zwyciężyła Spójnia w czasie 3.41,2 przed ŁKS-Włókniarzem 3.50,2, Spójnią II, Stalą i Ogniwem, w sztafecie żeńskiej 4x100 zwyciężyła Spójnia 1.03 przed ŁKS-Włókniarzem. Poza tym odbyły się biegi na 100 m mężczyzn **na odznakę sprawności fizycznej,** a trzeba z uznaniem podkreślić, **że wszyscy uzyskali wymagane minimum.**

Pokaz lekcji szermierczej, prowadzony przez por. Urbańskiego, poprzedził wielki popis gimnastyczny, w którym wzięło udział około 1000 zawodników.

Słońce już dawno zaszło, zapadł zmierzch wieczorny, gdy tłumy widzów i młodzieży zaczęły opuszczać stadion. Na ulicach rozbrzmiały chóralne śpiewy — to zawodnicy dawali wyraz swej radości i zadowolenia z udanej pod każdym względem imprezy.

Kadrę reprezentacyjną
drużyny siatkówki ustalił Międzyszkolny K. S.

Zarząd MKS. wyznaczył do kadry reprezentacyjnej Międzyszkolnego K. S. na II Igrzyska w Warszawie następujących zawodników w piłce siatkowej: Kaczmarek, Lada, Kabziński (XXI Gimn.); Hofmokl R., Sobociński, Pawlak, Hofmokl St. (III Gimn.); Szor (XI Gimnazjum); Szewczyk, Kujawa (XV Gimn.); Niedzielski (PSTP) i Sobczak (II Gimn.).

Zawodnicy ci winni się stawić na trening w dniu dzisiejszym o godz. 18 na boisku XXI Gimn. przy ul. Sienkiewicza 46. Treningi prowadzić będzie znany nam dobrze reprezentant Polski, Żyliński. Nieprzybycie zawodnika na trening powoduje automatyczne skreślenie go z listy kadry reprezentacyjnej.

Święta na rowerze
spędzą kolarze ŁKS Włókniarza

Sekcja Kolarska ŁKS Włókniarz organizuje w Zielone Świątki kolarską wycieczkę turystyczną na trasie Łódź—Brzeziny—Rawa Maz.—Mszczonów—Warszawa (meta wyścigu o puchar Prezesa PZKol. inż. Gołębiowskiego) — Bielany—Błonie—Sochaczew—Łowicz—Łódź.

Wyjazd turystów nastąpi w sobotę, dn. 4. 6. 1949 r. o godz. 16-ej z lokalu Klubu, Piotrkowska 272 a.

Zdobywamy O. S. F.

Klub Sportowy „Wełna" zawiadamia wszystkich członków Klubu, że dnia 3. VI. b. r. o godz. 18-tej na boisku własnym przy ul. Wołowej Nr 2 odbędą się zawody lekkoatletyczne o Odznakę Sprawności Fizycznej w następujących konkurencjach: rzut kulą, skok w dal lub wzwyż, bieg na 100 mtr.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy: tel. 109-62. — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII 1331 D—01858